

W poszukiwaniu żywych skamielin

Wyobraź sobie, że nurkujesz w wodach Sodwany, oglądając rybu i znajdując (jak do tej pory sądzono) wymarłe gatunki. Podwodny odkrywca, Peter Timm, który wraz z Rolleenem Jacobsem rozpoczął w 1996 roku operację Triton, jest tym, który w 2000 roku dokonał tego odkrycia.

Timm był autorem głośnego odkrycia ryby z gatunku celakant (ang. Coelacanth), prymitywnie wyglądającej ryby, która miała wymrzeć niemal 65 milionów lat temu.

Aby świętować jego spuściznę, grupa przyjaciół, która nazywa siebie The Unified Dive Team, zbiera się co roku i wyruszają na niesamowitą przygodę, w poszukiwaniu zwodniczego celakanta. Przed wyruszeniem grupa wysłała swoje plany nurkowe i alarmowe do DAN Southern Africa w celu ich zatwierdzenia. Ich zadanie to kontynuować operację Triton w imię badań naukowych. Zbierają dane dla południowo-afrykańskiego National Biodiversity Institute (SANBI) Marine Biologists (ang. Narodowy Instytut Biodwersyfikacji, Biologia Morska) i dokumentują rozwój celakantów.

Są tylko dwa znane gatunki ryb skamielin: jeden żyje w wodach Indonezji, a drugi u wschodniego wybrzeża Afryki. Osobniki tych gatunków znajduje się w bardzo głębokich wodach, ich wielkość przekracza 2 metry długości a masa sięga do 100 kg.

W tym roku operacja Triton doszła do skutku poprzedzona tygodniami planowania i przygotowań – nurkowie asekuracyjni, plany nurkowe, plany awaryjne, kwestie finansowe, sponsorzy, oparzenia słoneczne, hipotermia, sprzęt, kamery... Wszystko dla 10 minut spędzonych na dnie. Tak to wyglądało w kanonie Jessera:

NURKOWANIE

Dzień 1. Mieli 12 minut: 2 minuty na dotarcie do dna i 10 minut na szukanie zaginionej piękności.

Gdy osiągnęli głębokość 108 metrów, wszystko odbyło się bardzo szybko. Szukanie jaskiń i znalezienie słynnej jaskini w kształcie litery U.

Przez pierwsze 7 minut nie znaleźli niczego. A potem... była tam! Celakant, powód dla którego to wszystko się zaczęło, patrzył im prosto w oczy.

Łagodnie, by nie wystraszyć ryby zaczęli swoją pracę, zbierając dane, robiąc zdjęcia ze wszystkich stron i szukając cech gatunkowych.

Dopuszczalny czas szybko się skończył. Rozpoczęli wynurzenie do głębokości 60 metrów, aby spotkać się z nurkami asekuracyjnymi. Przekazali wiadomość: „Znaleźliśmy jedną rybę. Wszyscy nurkowie są OK!”. Na pokładzie rozpoczęło się świętowanie sukcesu. Informację o powodzeniu misji szybko przekazano do DAN.

Potrzebne były tylko 2 minuty, by dotrzeć na dno i aż 2 godziny, aby wrócić bezpiecznie na powierzchnię. Ale było warto.

Następnego dnia warunki pogorszyły się. Był silny wiatr, a prąd wody osiągnął szybkość 70m/min. Pierwsze nurkowanie Dona Haumana było trudne. Na 100 metrach zespół zatrzymał zanurzenie, nie mogąc zlokalizować jaskini. Zanurzenie o kolejne 10 metrów też nie przyniosło rezultatów. Czas się skończył.

Mówią, że do trzech razy sztuka. Ale nie tym razem. Trzeciego dnia niebo było zakryte chmurami, wiał

wiatr i były duże fale. Tym razem to była kolej na nurkowanie Janko. Gdy znaleźli się pod powierzchnią już tak nie rzucało. Zanurzyli się bez problemów i znaleźli jaskinię. Było tam wiele różnych ryb, ale ani śladu celakanta.

Czwartego dnia obudził ich deszcz – przemaczająca na wskroś ściana wody.

Gdy szykowali się do nurkowania, sprawdzając gazy i oznaczając swoje butle, co chwila patrzyli w niebo, ale nie było szans na przejaśnienie. Grant, ich skipper, powiedział: „Nurkujemy! Deszcz zaleje dziury w wodzie, to przynajmniej będziemy mieć gładką drogę, choć mokrą.”

Kiedy płynęli na miejsce dotarło do nich, że są w takim samym składzie (z dodatkiem Dona Haumana), który widział ostatniego celakanta ponad dwa lata temu. Oczywiście, zabrakło Timma, który zmarł w 2014 roku, i nikt nie wypełni tej pustki, którą po sobie zostawił. Byli to ci sami nurkowie, ten sam skipper i nawet ta sama załoga.

Gdy weszli do wody i w dwie minuty osiągnęli głębokość 90 metrów, znaleźli się w odległości 15 metrów od jaskini w kształcie litery U. Gdy przeszukali jej otoczenie nie znaleźli niczego. Dopóki nie skierowali swoich latarek do wnętrza jaskini.

Była tam.

Ryba była 2-3m w głębi jaskini, pełna gracji i spokoju. Jesser (bo takie imię nadano rybie) został sfilmowany, sfotografowany (obracając się do nurków, jakby wiedział o co chodzi) i ogólnie – podziwiany przez wszystkich.

Zanim się spostrzegli było po wszystkim, trzeba było wypuścić bojki i kierować się do powierzchni. Historia powtórzyła się dla tego samego zespołu.

Piątego i szóstego dnia Riaan i Elaine wykonali swoje pierwsze bardzo głębokie nurkowania, ale niestety nie znaleźli celakanta. Będą mogli w kolejnym roku kontynuować misję dokumentowania życia tej unikalnej ryby.

DUCH ZESPOŁU

Wracając do rzeczywistości, trzeba spojrzeć faktom w twarz: czegoś takiego nie da się zrobić w pojedynkę. The Unified Dive Team jest grupą przyjaciół, którzy wspierają się nawzajem. Razem przygotowują swoje plany bezpieczeństwa i razem szukają sponsorów. Specjalne podziękowania należą się zespołowi powierzchniowemu, który w czasie nurkowania siedział na kołyszącej się łodzi w padającym deszczu – bez nich to by się po prostu nie mogło wydarzyć!

To jest zespół ludzi, który kochają nurkowanie, kochają ocean i interesuje ich piękno koralu i ryb. Dla nich znaczy to więcej niż celakant. Tu chodzi o tworzenie więzi na całe życie i tworzeniu opowieści, które będą powtarzane przez przyszłe pokolenia.